

## Z żałobnej karty

# Płk Antoni SZACKI („Bohun”)

Na początku lipca 1992 r. zmarł w Kalifornii (USA) jeden z najbardziej znanych dowódców Narodowych Sił Zbrojnych, komendant Brygady Świętokrzyskiej płk Antoni Szacki, ps. „Bohun”, „Skarbek” vel Antoni Dąbrowski.

Jeszcze do niedawna był on obiektem ciągłych ataków reżimu komunistycznego. Zarzucano mu „współpracę z Niemcami i prowadzenie walki bratobójczej” z oddziałami GL i AL.

### A jak było naprawdę?

Antoni Szacki urodził się 1 marca 1902 r. w Wilnie. Okres wojny domowej w Rosji spędził w Charkowie na Ukrainie razem z matką. Tam wówczas na własne oczy poznał bolszewickie rządy. W 1919 r. przez Rumunię dotarł do Warszawy i wkrótce zgłosił się do armii polskiej jako ochotnik. Przydzielony został do 1 Pułku Łanów Krechowieckich. W czasie jednej z walk ranny, w sierpniu 1920 r. został zagarnięty przez oddział kozacki razem ze szpitalem polowym dla koni. Do kraju powrócił ponownie dopiero we wrześniu 1921 r.

Po ukończeniu w 1926 r. Szkoły Oficerskiej i nominacji na stopień podporucznika mianowany został dowódcą plutonu szkoły podoficerskiej 76 PP w Grodnie. Od 1930 r. był dowódcą kompanii rekrutkiej, w 1934 r. zaś pełnił funkcję komendanta szkoły podoficerskiej.

We wrześniu 1939 r. płk. Szacki objął stanowisko oficera do zleceń specjalnych przy dowódcy Armii „Prusy” gen. dyw. S. Dębnie-Biernackim. Po rozbitku armii skierowany został początkowo na przeprawę pod Maciejowicami, a następnie do Włodzimierza Wołyńskiego.

Wobec ataku Sowietów udał się w kierunku Lwowa i tam dostał się do niewoli niemieckiej. W czasie konwojowania w kierunku Przemysła udało mu się zbiec i 25 września dojechał do Krakowa. Później nie mógł zrealizować zamiaru przejścia przez granicę, przbył do Zagnańsk koło Kielc, gdzie mieszkała wówczas jego siostra. Przyjął wtedy nazwisko Antoni Dąbrowski.

Od razu przystąpił on do konspiracyjnych działań Związku Jaszczurczego. Wkrótce powstał z inspiracji Obrotu Narodowo-Radykalnego. Nawet nie miał kontaktu z ogniwami Związku Walki Zbrojnej i Na-



(Foto: P. Prymlewick)

trem niemieckim w celu uniknięcia walki.

W tym miejscu należy wyjaśnić, iż przejście linii frontu nie było aktem współpracy z wcześniejszego uzgodnienia. Stało się to nagle, bez tajnych porozumień, z nakazu chwili. Taka była wówczas polska racja stanu: ocalić od śmierci wielu prawdziwych synów ojczyzny, tak zasłużonych przecież dla polskiej sprawy. Wiemy bowiem co się stało z tymi, którzy dostali się w czerwone ręce.

I dzisiaj, po tylu latach, historia przyznała im rację. Warto tu przytoczyć rozkaz płk. „Bohuna”, datowany 15 stycznia 1945 r. Oto on:

**„ŻOŁNIERZE!**  
Ofensywa bolszewicka zmusiła nas do przesunięcia się na zachód Polski. Na drodze stanęły nam umocnienia niemieckie. W dniu 14 bm. starliśmy się z Niemcami, chcąc przebić się na zachód. Nie daliśmy rady. W dniu 15 bm. czołgi bolszewickie zaatakowały nas od wschodu. Dla ratowania brygady porozumiałem

się z Niemcami, aby przebiec przez ich linię na zachód. Tym samym uniknęliśmy w stan nieprowadzenia walki z Niemcami na czas tego okresu.

Mam nadzieję, że szybko tożsamość wypadki wojenne pozwoli nam w niedalekiej przyszłości zameldować się u Naczelnego Wodza i prawowitego Rządu Polskiego i według jego rozkazów zwrócić nasz oręż przeciwko wrogowi, którego każe nam zwalczać (...) Przypadł nam w udziale zaszczyt wkroczenia jako pierwszym oddziałom polskim na prastare nasze ziemie (...) Dzisiejsza historyczna chwila wymaga od nas wyjątkowego wysiłku i sprawności”.

Trasa marszu brygady wiodła przez okolice Lublina, Krapkowiec, Nysy, Żąbkowice Śląskich, Arnanau, Jeleniej Góry, Rozstani pod Holysovem, na południowy zachód do Pilzna (28 kwietnia).

W tym czasie nastąpiło scalenie ZJ z częścią NOW i tak powstały Narodowe Siły Zbrojne, którego pierwszym komendantem został dotychczasowy dowódca NOW, we wrześniu 1939 r. dowodzący 29 DP, płk Ignacy Oziewicz. W dniu 11 sierpnia 1944 r. dowódca okręgu mjr „Olgierd” wydał rozkaz specjalny o organizacji Brygady Świętokrzyskiej NSZ składającej się z dwóch pułków: 202 i 204. Dowodzenie nią objął mjr/płk „Dąbrowski”, „Bohun”, zaś szefem Jego sztabu został wkrótce słynny partyzant cichociemny mjr „Ząb” (Leonard Zub-Zdanowicz). W tym czasie brygada liczyła około 700 żołnierzy nieźle uzbrojonych. Znajdowała się wówczas w rejonie Giebułtowa i Maciejówka, kilkanaście kilometrów od Miechowa.

Brygada Świętokrzyska stoczyła kilkadziesiąt zwycięskich walk zarówno z Niemcami, jak i oddziałami czerwonej partyzantki (AL), szczególnie z tymi, które znane były z mordów na działaczach innych organizacji niepodległościowych (AK, BCH, NSZ), jak i bandyckich napadów na polskie dwory, połączonych z gwałtami. Są też niezaprzeczalne dowody, iż współdziałały one z okupantem sowieckim i jego oddziałami bezpieczeństwa (NKWD). Tym samym musiano je zwalczać.

Jak słusznie pisze historyk dzieł NSZ Leszek Żebrowski — „nie były to walki bratobójcze, jak przedstawiono to później, podejmowane w interesie niemieckim i w porozumieniu z nimi”. NSZ i brygada współpracowały z oddziałami AK, który to fakt do tej pory jest pomijany przez historiografię polską zarówno w kraju, jak i na emigracji. Przykładowo należy wmienić udział oddziału NSZ „Zęba” w głównej akcji na więzienie w Biłgoraju, 24 września 1943 r. i pod Radoszycami (1 września 1944 r.).

Wobec ofensywy styczniowej 1945 r. wojsk sowieckich, w celu uniknięcia zagarnięcia przez Rosjan, brygada 13 stycznia wyruszyła na zachód.

Linie frontu przeszły na Pilicę w okolicach Żarnowca, mając na barku bolszewików. W nocy z 15 na 16 stycznia doszło do porozumienia z lokalnym dowódcą

NSZ, który w tym czasie przebiec przez ich linię na zachód. Tym samym uniknęliśmy w stan nieprowadzenia walki z Niemcami na czas tego okresu.

Mam nadzieję, że szybko tożsamość wypadki wojenne pozwoli nam w niedalekiej przyszłości zameldować się u Naczelnego Wodza i prawowitego Rządu Polskiego i według jego rozkazów zwrócić nasz oręż przeciwko wrogowi, którego każe nam zwalczać (...) Przypadł nam w udziale zaszczyt wkroczenia jako pierwszym oddziałom polskim na prastare nasze ziemie (...) Dzisiejsza historyczna chwila wymaga od nas wyjątkowego wysiłku i sprawności”.

Trasa marszu brygady wiodła przez okolice Lublina, Krapkowiec, Nysy, Żąbkowice Śląskich, Arnanau, Jeleniej Góry, Rozstani pod Holysovem, na południowy zachód do Pilzna (28 kwietnia).

W tym też dniu nawiązano kontakt radiowy z 2 dywizją amerykańską 3 Armii. 5 maja 1945 r. brygada uderzyła na niemiecki obóz koncentracyjny kobiet pod Holysovem, uwalniając około 700 więźniarek, w tym 167 Polek. Spotkanie z pierwszym patrolami amerykańskimi nastąpiło w dniu następnym.

Po kapitulacji Niemiec płk A. Szacki został pierwszym komendantem oddziałów wartowniczych, powstałych m.in. z żołnierzy NSZ przy 3 Armii amerykańskiej gen. Pattona, koło Norymburgi. Po zwolnieniu z oddziałów (1946 r.) osiedlił się wraz żoną w Monachium, a w 1949 r. wyemigrował do Francji (Paryż).

Później pracował na farmie „Maynadarie” pod Tuluzą, zakupionej przez cichociemnego ppłk. Jana Kamińskiego. Przez te lata żył w ciągłym zagrożeniu z racji zamachów zbrojnych na jego życie, jakie organizowali agenci polskiego reżimu i zapewne sowieckiego NKWD.

W sierpniu 1950 r. wobec oskarżenia władz PRL został aresztowany przez Francuzów i sądzony w Tuluzie, jednak z braku dowodów winy i dzięki licznym interwencjom polskiej emigracji, m.in. rządu na obczyźnie w Londynie, komendantów, gen. W. Andersa, gen. Maczka i innych, zwolniony. Wobec ciągłych zagrożeń w 1955 r. wyemigrował do USA, gdzie zmarł, w tym roku przeżywszy 90 lat.

Podczas I Światowego Zlotu NSZ, jaki odbył się w dniach 17—18 sierpnia 1992 r. w Zagnańsku, mogłem się naocześnie przekonać, jak wielkim cieszył się szacunkiem i czcią tych, którzy go znali — towarzyszy broni był ich Komendantem i Ojcem, który wyprowadził ich z domu niewoli czerwonej, ratując od powolnego konania w więziennych kazermach lub nagłej śmierci od strzału w potylicę.

Krzysztof A. TOCHMAN